

ZIEMIA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
WYDAWANY Z ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. i O. P.

TREŚĆ: *Witold Taszycki.* Nad Sprewę, w Łużyckie strony. *Adam Chętnik.* Oparcie pracy Krajoznawczej na szerokich podstawach ludowych. *Dr. Mieczysław Orłowicz.* Domy wycieczkowe w Polsce. Kronika.



PROF. DR. EUGENJUSZ ROMER.

JUBILEUSZ.

W sobotę 21 kwietnia 1923 r. najbliżsi przyjaciele i słuchacze Profesora Eugenjusza Romera składali Mu serdeczne życzenia z racji 30-to-lecia Jego pracy naukowej. Nie ma w Europie i Ameryce uczonego geografa, któremu nazwisko Jubilata byłoby obcem. Nie ma w Polsce inteligentnego człowieka, któryby nazwiska tego nie wymawiał z głębokim szacunkiem, a ze szczerą sympatją. Jeżeli taki jest nastrój naszego ogółu, to cóż dopiero mówić o naszym czasopiśmie w którym Czcigodny Jubilat jest Prezesem Komitetu Redakcyjnego, a w każdej sprawie i w każdym poczynaniu całym sercem współdziała, ułatwia pracę, a nigdy nie odmawia przyjaźni. Zanim w ogólnym obchodzie, gdy cały kraj cześć swoją składać będzie, i my staniemy w szeregu, tymczasem Zasłużonemu Uczonemu, a Drogiemu Przyjacielowi najserdeczniejszy uścisk dłoni przesyłamy, życząc długich jeszcze lat szczęścia i sławy.

REDAKCJA

NAD SPREWĘ, W ŁUŻYCKIE STRONY...

Czytamy na kartach dziejów naszych, jako to Bolesław Chrobry, pokojem budziszyńskim z r. 1018, włączył w granice państwa swojego Łużyce i Miśnię, jako syn jego, dzielny, a nieszczęśliwy Mieszko II, stracił je na zawsze w r. 1032. I odtąd cicho o nich w historii polskiej. Łączność zerwała się. Dopiero w w. XIX starano się ją nawiązać drogą

cych nad Łabą, oparli się germanizacji tylko nadsprewiańscy dolni i górni Łużyczanie, tworzący dziś 150,000 mniej więcej wyspę, niszczoneą ciągle przez nacierające morze germańskie od zewnątrz, umniejszane przez niemieckie wysepki od wewnątrz. Lat jeszcze tysiąc temu graniczyło językowe terytorjum łużyckie przez rzekę Gwizdę, Bobrę, Odrę po

Frankfurt z obszarem etnograficznym polskim, od południa, poprzez góry czeskie, z Czechami. Z tą jednak chwilą, kiedy Niemcy zawładnęli napowrót Łużyczanami, t. zn. z rokiem, 1032 rozpoczyna się zrazu powolna, później coraz systematyczniejsza germanizacja Łużyc. Szła ona najpierw górami czeskimi dla bogactwa ich kopalni, znacznie później przerwała kontakt łużycko-polski. Nie wiele powstrzymała ją przynależność Łużyc do Korony czeskiej (1319-1635), ani też reformacja, która, jak wszędzie, tak i tu, dla propagandy sięgnęła po język ludowy. Z tego czasu datują się początki piśmiennictwa łużyckiego, ograni-



Ryc. 42. DOM „MACIERZY ŁUŻYCKIEJ” W BUDZISZYNIE.

piśmiennictwa, ale i tu nie możemy wymienić wielu pozycji. Dość spojrzeć do Kołodziejczykowej „Bibliografii słowianoznawstwa polskiego,” (Kraków 1911), aby się o tem przekonać. Na niecałych dwóch kartkach podano tu wszystko, co o Łużyczanach napisano u nas po rok 1908. Wojna światowa przyniosła zupełne o nich zapomnienie. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć ich publiczności polskiej, pobudzić ją do zajęcia się dołą najmniejszego, a tak nam bliskiego narodu słowiańskiego.

Z licznych plemion słowian, u początku ich wstąpienia na widownię dziejową siedzą-

czającego się zrazu do tłumaczeń ksiąg treści religijnej. Kiedy zanikł związek etnograficzny między Łużyczanami a Polakami, niewiadomo dokładnie; gdzieś w drugiej połowie wieku XVIII. Skutkiem tego powstał pomiędzy nami a Łużyczanami do lat ostatnich ciągle się rozszerzający pas niemiecki. Od lat blisko 100 naocznie możemy śledzić proces ustawicznego kurczenia się terytorjum łużyckiego. Spoglądnijmy tylko na karty etnograficzne Jana Ernesta Smoleńrja z roku 1843, Ernesta Muki z r. 1886, Adolfa Czernego z r. 1911, a zobaczymy, jak na pograniczu łużycko-niemieckim żywił niemiecki wchłania w siebie słowiańską ludność.

Jak już zaznaczyłem tworzą teraz Łuży-
czanie niewielką stosunkowo wyspę nad rzeką
Sprewą w okolicach miast Budziszyna (niem.
Bautzen) i Chociebuża (niem. Cottbus). Dziw
doprawdy ogarnia człowieka, zastanawiającego
się nad tem, w jaki sposób wśród warunków
najcięższych zdołali zachować język i oby-
czaje przodków. Bo niedość, że ich, ogółem
biorąc, jest niewiele, jakieś 150,000, ale nadto
rozdzieleni są językowo, religijnie i polity-
cznie. Pod względem językowym dzielą się na
2 dość znacznie różniące się grupy, mniejszą,
dolnołużycką, bliższą polszczyźnie, koło Cho-
ciebuża i większą, górnołużycką, skłaniającą
się bardziej ku czeszczyźnie, w pobliżu Bu-
dziszyna. Pociągnęło to — niestety — za sobą
wytworzenie dwóch języków literackich, jak-
kolwiek silnem jest poczucie jedności łuzyc-
kiej. Przeważająca większość narodu łuzyc-
kiego wyznaje religję ewangelicką, katolicy
w liczbie około 15,000 tworzą 8 parafij
w południowo-zachodniej części kraju. A jesz-
cze do tego podział polityczny: drobna tylko
część Górnołużyczan należy do Saksonji, wszy-
scy natomiast Dolnołużyczan i ponad połowę
Górnołużyczan znajduje się w granicach Prus.
Nie tworzą jednak osobnych jednostek admi-
nistracyjnych, boby to — zdaniem Niemców —
groziło całości państwa niemieckiego, lecz
włączeni są do kilku sztucznie wykrojonych
regencyj.

Nie mieli nigdy Łużyczanie w obrębie
rzeszy niemieckiej żadnych praw. Język ich
tępiono na każdym kroku, w ich własnej zie-
mi uważano ich za parjasów. Znane są roz-
porządzenia Fryderyka Wilhelma I z lat 1714,
1731 i 1735, wyganiające mowę łuzyczką
z kościołów i szkół, zabraniające dawać ślu-
bów Łużyczanom, o ile nie mówią dobrze po
niemiecku. Jeżeli zwracano się do nich w ich
własnym języku, to po to tylko, by im podać
duchem pruskim zatrutą strawę. W takich
warunkach zamierała już nietylko narodowość,
ale i poczucie narodowe łuzycckie. Nie dość
silnie przeciwdziałały temu związki młodzieży
łuzycckiej, studjującej w Pradze, Lipsku, czy
Wittemberdze, a to z tego powodu, że miały
one charakter czysto religijny. Zasługą ich
jednak wielką jest opracowywanie łuzycckich
książek do nabożeństwa, czem przyczyniały

się chociaż do częściowego podtrzymania
istnienia własnego ludu. Dopełniały miary
upadku liczne wojny, od trzydziestoletniej po-
cząwszy, na napoleońskiej kampanji z r. 1815
skończywszy, tu na ich terytorjum się rozgry-
wające, które niszczyły kraj, ubożyły ludność,



Ryc. 43.
STROJE KATOLICZEK GÓRNOŁUŻYCKICH.

zaszczepiały w sercach beznadziejność i apatię.
Nawet nieliczni ówczesni patrjoci łuzycy tra-
cili wiarę w przyszłość swojego narodu.
Jeden z nich, Jan Hórczanski, w wydanej
w r. 1782 broszurce p. t.: *Gedancken eines
Ober-Lausitzer Wenden über das Schicksaal
seiner Nation* powiada wprost, że „mała
reszta Łużyczan zwolna całkiem w Niemce
się obróci“.

Dopiero wolnościowy i narodowościowy
ruch, jaki powiał przez Europę w pierwszej
połowie w. XIX rzucił i na tę ziemię parę

życiodajnych ziaren. Podjął je 14-letni uczeń budziszyńskiego gimnazjum Jan Ernest Smoler (1816—1884), który wraz z kolegami, już w gimnazjum zaczął się przygotowywać do roli, którą odegrał później—budziciela i przywódcy narodowego. Wpływem osobistym po-

szło 75 cała praca narodowa, w której dzielnie jej pomagają liczne towarzystwa oświatowe, gospodarcze, religijne i t. p. Tem utrzymują się Łużyce. Upadek Niemiec w r. 1918 rozbudził tutaj żywe dążności niepodległościowe, później autonomiczne. Ale konferencja pokojowa w Wersalu—

wbrew usilnym staraniom specjalnych dwóch delegatów łużyckich — poszła, co się tyczy mniejszości narodowych w Niemczech, po linii Niemiec. A Niemcy rewolucyjne w stosunku do mniejszości swoich przejęły dziedzictwo Niemiec monarchicznych bez zmiany. Tak wielka wojna, która tylu ludom wolność przyniosła, nie



Ryc. 44.

DOLNOŁUŻYCZANKI W LUDOWYCH STROJACH.

Ze zb. P. T. K.

budzał społeczników do pracy nad ludem, który wszechstronnie poznał w czasie długich po obu Łużycach wędrówek, rezultatem czego jest wspaniały, dwutomowy zbiór pieśni ludowych (1841—1843). Zaczynają wówczas pojawiać się czasopisma i książki, już nietylko treści religijnej, dla inteligencji i chłopa łużyckiego budzi się ruch narodowy, świadomość własnego ja. Koroną młodzieńczych tych poczynań było założenie w Budziszyńcu w r. 1847 „Macierzy łużyckiej“ (Maćica Serbska)¹⁾, której pierwszym prezesem został zasłużony koło jej utworzenia dr. Adolf Klin. Za cel postawiła sobie ona „starac się wedle sił swoich o podniesienie łużyckiego ludu zapomocą wydawania dobrych popularnych i naukowych książek, jakoteż naukowego czasopisma“. Czasopismem tem, to znany w całej Słowiańszczyźnie „Czasopis Maćicy Serbskeje“, który rok rocznie, bez przerwy, wychodzi od r. 1848. Pominąwszy nawet już ten godny podkreślenia fakt, trzeba przyznać, że Macierz łużycka wypełniła zadanie swoje znakomicie. Koło niej skupia się od lat prze-

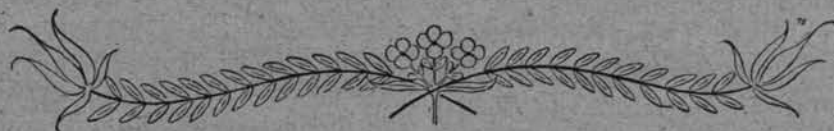
użyła w niczem doli Łużyczan. Nie rozpaczają jednak, lecz walczą, upominają się o swoje prawa, pracują, czego dowodem liczne w statnich czasach wydrukowane książki, że wymienię tylko przez związek nauczycieli łużyckich wydaną obszerną, bardzo ładną czytanekę dla młodzieży: *Kwětki* i Urbanów przekład Iljady i Odyssei. W czasach powojennych zdobyli się także na pierwszy dziennik łużycki: *Serbske Nowiny*, z każdym prawie miesiącem zyskujące coraz to więcej prenumeratów.

Żywią silną nadzieję w przyszłość, ufni w siły w nich tkwiące i pomoc braci Słowian. To też napisałem tych słów kilka w tym jedynie celu, by zwrócić na nich i ich piękny kraj uwagę czytelników „Ziemi“, by wzbudzić tu zainteresowanie losom ciągle jeszcze uciemiężonych Łużyczan. Ziemia godna naprawę poznania przez wielkie urozmaicenie krajo-brazu, dla gościnnych serc słowiańskich, jakie tu słowiańskiego przychodnia czekają, dla prastarych zwyczajów, które w niezwyklej utrzymywali czystości. Podajmy im rękę, a raczej podejmiemy te, które stamtąd ku nam się wyciągają, poznajmy się bliżej z ich historją, kulturą i ich, jak na taki mały naród,

¹⁾ Serbska, bo Serbami (Serbjo) zwą się Łużyczanie.

wielką literaturą, zapisujemy się na członków Macierzy łużyckiej (adres: Maćica Serbska, Bautzen i Sa., Lauengraben 2, Wendisches Haus), a w czasie najbliższych wakacyj tam także skierujemy nasze kroki, jakto już od lat wielu — silnie ich popierający — czynią

Czesi, a przyjmą nas tam — przekonałem się naocznie — czem chata bogata, bo nie straciło nic u nich na wartości przepiękne credo gościnności słowiańskiej: gość w dom, Bóg w dom.



Adam Chętnik.

OPARCIE PRACY KRAJOZNAWCZEJ NA SZEROKICH PODSTAWACH LUDOWYCH.

Krajoznawstwo—dźwignią naszej kultury i naszego bytu.

Praca krajoznawcza niema dziś należytego zrozumienia na wsi między naszym ludem. Tu i ówdzie zajmują się tą pracą pojedyncze światłe jednostki, ogół jednak nasz zachowuje się biernie—nie pomaga, albo—gorzej jeszcze—przeszkadza. Tymczasem życie kroczy naprzód. Polsce potrzeba jak najwięcej jednostek nietylko dzielnych, ale świątliwych, kulturalnych, znających swój kraj, rozumiejących jego potrzeby. A tego właśnie nam brak i braków tych nie zastąpią ani mówki wiecowe, ani literatura polityczna, ani pisma i odezwy choćby najwięcej płomienne. Ani płytkie frazesy, ani demagogiczne licytowanie się niektórych działaczy partyjnych nie zastąpi nam nigdy prawdziwych zdobyczy nauki, nie utrwali głębokiego ukochania ziemi rodzinnej, nieprzysporzy Państwu dzielnych i wytrwałych pracowników, budujących fundamenty naszej przyszłości.

Obok uświadomienia ogólnonarodowego i politycznego pierwszorzędne miejsce zająć winna *stała praca oświatowo-kulturalna*, która jest podstawą naszej przyszłej siły i odporności. W pracy tej *krajoznawstwo* powinno zająć pierwszorzędne miejsce. Przeszarżały frazes, że cudze najlepsze lub piękniejsze, musi ustąpić przed szczerą dążnością naszą w kierunku wydobycia na światło dzienne własnych ojczy-
stych skarbów i piękności.

Lud wiejski musi poznać przeszłość swej ziemi, jej właściwości i bogactwa.

Lud musi poznać sam siebie, nauczyć się cenić swój dorobek wiekowy, szanować swe zdolności i swoją godność.

Naród nasz musi być silnym, musi i powinien odegrać niepoślednią rolę w ogólnym dorobku cywilizacyjnym.

Niewola długoletnia sprawiła, żeśmy się w wielu rzeczach opóźnili, nie weszliśmy na właściwą drogę. Ażeby nie pozostać na długie lata w zapomnieniu i odosobnieniu musimy wzmocnić nasze siły dotychczasowe przez dopływ nowych elementów i sił, drzemających w ludzie naszym. Zyska na tem i sam lud wiejski, i cała kultura narodowa, i państwo.

Wiemy, że lud nasz jest naturalnym spadkobiercą w kierunku ujęcia w swe ręce przyszłych losów Polski. Trzeba to ludowi ułatwić, ale tak, żeby na tem nasz przyszły los narodu i byt państwa nie ucierpiał. Zmiana na lepsze nastąpi wtedy, kiedy lud pozna wszechstronnie całą ziemię polską i jej potrzeby; kiedy poczuje, że jest obywatelem nietylko dlatego, że posiada własny zagon, ale że jest dziedzicem wielkiej ziemi polskiej, zlanej potem i krwią wielu pokoleń; kiedy uzna, że jest związany ze swą ziemią sercem gorącym, sumieniem i obowiązkiem pracy dla przyszłych następców.

Udział ludu w pracy krajoznawczej.

Udział ludu wiejskiego w krajoznawstwie dotychczas jest dość nikły, niemniej jednak musimy lud ten dla krajoznawstwa zdobyć. Oporne poniekąd stanowisko ludu wpływa z niedowierzania, niezrozumienia i braku odzucia idei krajoznawczej. Niemalą też rolę odgrywa interesowność i praktyczność ludu, który nie widzi w krajoznawstwie realnych dla siebie korzyści. Należenie do spółek spożywców, kółek rolniczych i t. p. zrzeczeń daje tańszy towar lub zyski doraźne. T-wa krajoznawcze nie dadzą ani dywidendy, ani nawozów sztucznych; jako instytucje o charakterze oświatowym dają właściwie straty, trzeba do nich zawsze dokładać i dopłacać... to się nie wszystkim uśmiecha. A jednak, mimo to, *trzeba krajoznawstwo oprzeć na ludzie*, bo inaczej nie osiągniemy celu, nie ochronimy bez jego udziału resztek kultury dawnej, szczątków przeszłości naszej, zabytków, rozsianych na polach i smugach wioskowych *).

Dzięki niezrozumieniu giną dziś przedmioty, dotyczące kultury i sztuki ludowej, rozgrzebywane i rozorywane są cmentarzyska przedhistoryczne, grodziska i szczątki starych murów, ruin i osobliwości przyrody. Lud nie docenia ich wartości, nie roztacza nad nimi opieki, a rozporządzenia władz co do tego stara się ominąć. Na pracę uczonych badaczy lub światłych zbieraczy miejscowych lud patrzy z niedowierzaniem i lekceważeniem. Przedmioty do muzeów krajoznawczych trzeba od ludu wykupywać i nieraz drogo, rzadki wypadek, by ktoś dobrowolnie podarował przedmiot wartościowy ze względów naukowych, a choćby w życiu codziennym bezużyteczny. Nie szanuje lud ani swych piosnek, ubiorów, samodziółów, ani wycinanek, ozdób chat swoich i budynków w dawniejszym stylu miejscowym. Wszędzie szczyrzy zęby coraz większą ruiną, wdziera się obcość i tandeta. Przez pracę krajoznawczą musimy lud nauczyć nie tylko szanować, ale i kochać wszystko to, co dziś mu się niezrozumiałem lub białem

wydaje. Lud musi nam pomóc w naszych dążeniach i zamiarach, inaczej sami nie damy rady.

Nieco o muzeach krajoznawczych.

Muzea, organizowane przy oddziałach krajoznawczych, muszą być obmyślane tak, by naprawdę odpowiadały swemu zadaniu. Przedewszystkiem winny *odzwierciedlić teren, na którym się znajdują*, reprezentując godnie lud, jego sztukę i przemysł, przyrodę i bogactwa miejscowe; fotografie, mapki i tablice statystyczne niech uzupełniają całość życia i obyczajów miejscowych. Gdy przyjedzie człowiek obcy i badacz jaki na dany teren, a nie ma czasu, by go zwiedzać całe dni i tygodnie — w muzeum winien zapoznać się z całokształtem w ciągu paru godzin. Ludność miejscowa niech w muzeum widzi swą przeszłość, swą dawną kulturę, swoje zdolności, swoją dumę i chlubę. Obok działu ściśle miejscowego, który winien być podstawą danego muzeum, można (o ile jest miejsce) urządzić jeden dział ogólny, dający np. pojęcie o wszystkich bogactwach kopalnych Polski, lub jakieś osobliwości ze świata. Nie można jednak dopuścić, by w muzeum prowincjonalnym było wszystko z całej Polski, a nawet z Ameryki lub Chin, a z miejscowych rzeczy nic, lub tak mało, że przedmioty te giną w ogólnym chaosie. To nie będzie muzeum, ale „pociejów“, z którego korzyść i dla ludności i dla nauki będzie nikła.

Zaznaczyć warto, że przedmioty rzadkiej wartości dla nauki, lub będące w paru egzemplarzach winny być bezwarunkowo oddawane lub zamieniane do muzeów o charakterze ogólnonarodowym, jakie mamy w Warszawie lub Krakowie. Tłumaczyć też na zebraniach krajoznawczych, by poszczególni amatorzy nie rozkopywali na własną rękę siedlisk lub cmentarzysk przedhistorycznych, by nie urządzali poszukiwań któremi nie pożytek, ale szkodę nauce przyniosą. Robić to mogą fachowcy i ludzie bogaci w doświadczenie. Nie uczyć też poszukiwań profanów i zapaleńców, bo tacy po pewnym czasie przedmioty znalezione zabierają sobie na pamiątkę, lub wyrządzają szkody dla zdobycia „okazu“, a w takich

*) Zwracam uwagę na mój artykuł: „Uwagi o pracy krajoznawczej na wsi“ w № 1 „Ziemi“ r. 1922.

wypadkach nie korzyści, ale szkodę krajoznawstwo i muzeum poniesie.

Jak zachęcić lud do pracy krajoznawczej.

Dążeniem naszym być powinno, by lud razem z nami w większości swej stanął w szeregach krajoznawczych. W państwach o wyższym poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym przychodzi to z łatwością, bo lud przygotowany jest do takiej pracy w szkołach, na zjazdach i kursach, czemu zawsze sprzyjała pomoc rządu.

My dopiero stawiamy śmiało pierwsze kroki na tem polu, ponieść więc musimy duży wysiłek, by przełamać obojętność, zafobanie i nieufność. Trzeba też krajoznawstwo przedstawić z takiej strony, by lud widział nawet w tej organizacji pewne korzyści namacalne, by wyczuł jakie takie zyski nietylko abstrakcyjne, oddalone, ale bliższe, bezpośrednie i pośrednie. Pod tym względem winno krajoznawstwo wogóle wyjść ze swych dotychczasowych ram. Zmieniają się czasy, warunki pracy i potrzeby społeczne, trzeba podążać w ślad za tem, by nie zostać w ogonku lub w odosobnieniu, w oderwaniu od życia. Kraj nasz czeka na odrodzenie umysłowe i gospodarcze—niech krajoznawstwo wykaże tu swoją pomoc, niech poruszy masy bezpośrednio i przez pokrewne instytucje, dając im odpowiedni materiał, pomoce i doświadczenie, zdobyte kilkunastoletnią pracą.

Z odczytów i pogadanek z przezroczami, lub wycieczek lud, a przede wszystkim młodzież wiejska winna zdobyć korzyści dla umysłu i ducha. Poznanie swej ziemi ułatwi im egzystencję, podróże, służba wojskowa ułatwi prace i zarobki.

Bez znajomości swej ziemi, bez odczucia jej potrzeb niema mowy o rządzeniu krajem—do czego lud ma także prawo jak i inne warstwy narodu.

Podźwignięcie gospodarcze Polski nie nastąpi prędko, jeżeli nie ujmemy w ręce swego przemysłu, jeżeli nie wyzyskamy własnych bogactw naturalnych, spoczywających w głębi ziemi i oczekujących na nasze ręce. Bogactwa te niech lud pozna z książek krajoznawczych, z pogadanek, wycieczek oraz z oglądania zbiorów muzealnych.

Rzemiosło i sztuka nasza zyskają wiele, jeżeli zastosujemy w nich nasze wyroby ludowe, malowanki, wycinanki, rzeźby i ozdoby.

Krajoznawstwo przez swoje badania, zbieranie okazów, próbek i wiadomości, ułatwić może w danej okolicy powstawanie przedsiębiorstw, warsztatów i pracowni, dających zarobek ludności, podnosząc w cenie ich grunty i nieużytki, zawierające nieraz w swem łonie skarby w postaci rud, gliniek, torfów, bursztynów i t. p.

Próbki tkanin miejscowych mogą skierować uwagę ogółu na pomoc w rozwinięciu tego przemysłu.

Wzory miejscowego budownictwa zwrócą uwagę na budowę pięknych chat, willi, świątyń i t. p.

Biblioteki i archiwa krajoznawcze, oraz znajomość akt dawnych w zbiorach państwowych rozwiązać mogą niejedną drażliwą kwestję, dopomóc ludności w dochodzeniu krzywd, wyrządzonych przez zaborców.

Z pieśni ludowych jednogłosowych, dziś zaniebanych i zarzuconych, komponować można przy pomocy zdolnych nauczycieli i kierowników śpiewu piękne melodie kilkugłosowe na chóry wiejskie. Pieśni te, odtworzone starannie, nauczą lud szanować tę spuściznę i utrwalać poczucie piękna.

Organizacja oddziałów i kół krajoznawczych.

Oddziały krajoznawcze powstawać mogą tam, gdzie jest garść osób (wedł. ustawy 20), rozumiejących cel i zadania pracy krajoznawczej. Oddziały winny powstawać przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie wyczuć się daje nagła potrzeba zorganizowania placówki, a więc tam, gdzie wskutek wojny następuje gwałtowna niwelacja dotychczasowego sposobu życia i obyczaju ludu naszego, oraz tam, gdzie ludność, będąc przez długie lata pod wpływem obcym lub pomieszana z obcymi zatraciła nici duchowe, wiążące go z macierzą. Zarząd oddziału winien się składać z osób bezwarunkowo światłych, inteligentnych, posiadających wrodzoną lub nabytą wyższą kulturę duchową. Przewodniczący niech zna nietylko Polskę, jako całość

państwową, ale przedewszystkiem teren, na którym powstał oddział, z jego właściwościami, cechami zewnętrznymi, przeszłością historyczną i t. p. Jeżeli oddział ma odegrać pewną rolę wśród ludu wiejskiego, musi oprzeć się na tym ludzie i ogarnąć całe jego życie. *Oddział winien reprezentować cały charakter terenu, gdzie został zawiązany.* A więc: Oddział np. Kaszubski winien odzwierciedlić życie i okolice Kaszubów, Kurpiowski — życie i teren puszczy Kurpiowskiej, Podhalański — Górali i t. d. Z temi też właściwościami winno się łączyć tworzenie i samych oddziałów. Te same zadania mieć mają Oddziały np. Krakowski (Krakowiaczy), Podlaski (Podlasiacy), Lubelski (Lubliniacy), Płocki (Mazurzy Mazowieccy) i t. d., jeżeli idzie o właściwości ludu. Oddziały, obejmujące tereny o specjalnym charakterze okolicy i odrębnych cechach przyrody, mają także zadania na tych terenach — niechby to były np. Oddziały: Białowieski, Świętokrzyski, Suwalski (Pojezierze) i t. p. W wielu wypadkach cechy te łączą się z cechami ludności i mają bezpośredni naturalny i uzależniony od siebie związek np. Oddziały: Kaszubski (Pomorze), Kurpiowski (puszcza Kurpiowska), Podhalański (Podhale, Tatry) i t. d. Oddziały w dużych miastach mają dużo do roboty i w samym mieście (Warszawa, Łódź, Białystok), to też okolice tych miast mogą obsługiwać i inne oddziały, albo też *koła krajoznawcze*. Koła tworzyć trzeba na to, by ideę krajoznawczą spopularyzować w szerszych kołach, by pracę oprzeć na kilku lub kilkunastu mniejszych ośrodkach. Przez koła wciągniemy do organizacji większą liczbę osób, zaznajomimy je bliżej z naszą działalnością, ułatwimy sobie zbieranie okazów krajoznawczych i przedmiotów, cennych dla zbiorów muzealnych. Jeżeli oddział zawiązany jest na terenie ściśle zamkniętym co do swych właściwości, to koła winny powstawać na tym całym terenie, aby go opłacać i dla celów krajoznawstwa wszechstronnie wyczerpać. Co do składek członkowskich, to trzeba skalę ich rozszerzyć i jednocześnie uprzystępnąć np. od kilku do kilkunastu tysięcy, wedle zasobów i zrozumienia, przyczem można je rozbić na raty. Jak oddziały tak również i koła muszą mieć odpowiednich

kierowników — mogą to być ludzie z różnych sfer czy klas, ale dający gwarancję, że kołem pokierują dobrze i na manowce pracy naszej nie zepchną.

Regulamin kół krajoznawczych.

Regulamin niniejszy opracowany jest przez Oddział Kurpiowski P. T. K. i brzmi, jak następuje:

Stosownie do § 8, 24 i 31 ustawy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Zarząd Oddziału Kurpiowskiego opracował następujący regulamin:

§ 1. W różnych miejscowościach terenu puszczy Kurpiowskiej tworzą się koła (pododdziały) krajoznawcze.

§ 2. Koło może powstać tam, gdzie jest najmniej 7 członków i odpowiednia jednostka na kierownika — przewodniczącego.

§ 3. Koło wybiera sobie Wydział, składający się z 3 — 5 osób, zależnie od liczby członków w kole.

§ 4. W skład wydziału wchodzi: przewodniczący koła, sekretarz i członkowie wydziału (zastępcy).

§ 5. Przewodniczący Wydziału jest jednocześnie delegatem do zarządu oddziału Kurpiowskiego P. T. K.

§ 6. Wszystkie koła (pododdziały) tworzą razem Oddział Kurpiowski T-wa i mają siedzibę główną tam, gdzie mieszka prezes Oddziału i jeden z jego zastępców.

§ 7. Zarząd Oddziału Kurpiowskiego T-wa Krajoznawczego stosownie do ustawy składa się z 9 osób (prezes, sekretarz i t. d.); o ile delegatów z poszczególnych kół jest więcej, są wtedy zastępcami, z nich też wybiera się komisję rewizyjną.

§ 8. Wszystkie koła wpłacają składki członkowskie na ręce skarbnika w zarządzie Oddziału Kurpiowskiego. Składki zbierają przewodniczący kół. Pieniądze i wszelkie wpływy używane są na ogólne cele Oddziału oraz na % (dziesięcinę) dla Rady Krajoznawczej.

§ 9. Członkowie Wydziału kół kraj. dzielą się poszczególnymi czynnościami (wycieczki, odczyty i t. p.) w porozumieniu z zarządem Oddziału.

§ 10. Koła krajoznawcze urządzają zebrania ogólne raz na miesiąc (dla członków i gości), stosownie do uznania Wydziału.

§ 11. Zebrania Zarządu Oddziału urządzane są według potrzeby na propozycję prezesa i 2 członków tegoż Zarządu.

§ 12. Zebrania roczne Oddziału Kurpiowskiego urządzane są raz lub dwa razy na rok coraz w innej miejscowości puszczy. Przewodniczący kół zjeżdżają się wtedy jako Zarząd.

Uchwały, zapadłe na ogólnym zjeździe, obok ustawy T-wa Krajoznawczego, obowiązują wszystkie koła.

§ 14. Członkowie kół, nie płacący składek w ciągu trzech kwartałów, są usunięci z listy członków.

§ 15. Koła, nie wykazujące żadnej działalności w ciągu $\frac{1}{2}$ roku, zmieniają swoje wydziały, nieczynne zaś w ciągu roku są zamykane.

§ 16. Wydział koła krajoznawczego odpowiada materialnie za majątek T-wa, jak: latarnię projekcyjną, przezrocza i t. p. przedmioty, wypożyczone na użytek tegoż koła.

§ 17. Koła krajoznawcze, wchodzące w skład Oddziału, mają przedsięwziąć i urządzić wszelkie wyprawy krajoznawcze, wycieczki, przedsiębiorstwa dochodowe i t. p. w porozumieniu z Zarządem Oddziału.

§ 18. Przedmioty i okazy krajoznawcze, zbierane przez poszczególne koła, są własnością Oddziału T-wa i mają być przekazane Komisji Muzealnej tegoż Oddziału Kurpiowskiego lub przewodniczącemu.

§ 19. Koło posiada nazwę miejscowości, gdzie rezyduje Wydział.

§ 20. Wydział koła prowadzi u siebie kronikę czynności krajoznawczych; odpisy kroniki (choćby w streszczeniu) mają być przesyłane Zarządowi Oddziału na każde zażądanie.

§ 21. Jednostki, szkodliwe dla działalności krajoznawczej, lub postępowaniem swem podrywające powagę instytucji, mogą być usunięte na zebraniu ogólnym koła z mocą głosowania.

§ 22. Regulamin niniejszy może być poprawiony i zmieniony w stosunku do potrzeb organizacji na rocznych zebraniach

ogólnych i Zarządu w granicach ustawy T-wa Krajoznawczego, w porozumieniu z Radą Krajoznawczą w Warszawie.

* * *

Regulamin powyższy wcielony jest w życie od grudnia r. 1922. Przejrzany i uchwalony został na rocznym zebraniu Oddziału w Myszyńcu (pow. ostrołęcki) d. 8 kwietnia r. 1923, a ostatecznie omawiany na rocznym zjeździe krajoznawczym w Warszawie w d. 28 kwietnia r. b. Dalsza praktyka wykaże jego zalety lub braki.

Nieco o wycieczkach.

Wycieczki krajoznawcze na wsi — jak z dziećmi, tak z młodzieżą i starszymi — winny być prowadzone inaczej, niż w miastach lub w uczelniach średnich i wyższych. Metodyka tych wycieczek musi być dostosowana do środowiska, poziomu umysłowego i potrzeb doby obecnej. Wycieczek nie urządzamy od razu do okolic dalszych lub odległych, lecz zaczynamy je od środowiska najbliższego, własnej wsi lub osady. Niech młodzież wiejska zna początek i pochodzenie swej wioski, przeszłość historyczną osady lub okolicy, roślinność i skarby naturalne. Niech zna odległość wioski od miast większych, stacyj kolejowych, gdzie strumyk i rzeka, jezioro i torfowisko, bród, przeprawa lub most. Niech wie, jakie są w okolicy krzyże, pamiątki, kurhany, cmentarzyska lub ruiny zapomniane. Niech lud pozna i nauczy się kochać swą chatę, swój zagon i swoją wieś, a potem niech wyruszy na całą Polskę, — niech pozna z czasem i piękno, i bogactwo swej ojczyzny, niech zobaczy i fabryki, i Tatry, i morze*).

Tylko przy takim obejrzeniu Polski będzie z chłopca naszego prawdziwy obywatel. Poznanie kraju i ukochanie najbliższej okolicy z przywiązaniem duchowym do własnej skiby i wsi sprawi, że „twierdzą mu będzie każdy próg“. W zadaniach Krajoznawstwa leży, ażeby tych twierdz było jak najwięcej.

*) Ciekawych odsyłam do swej książeczki p. t. „Wycieczki na wsi“, wydawnictwo red. „Drużyny“.



DOMY WYCIECZKOWE W POLSCE.

(Referat wygłoszony na zjeździe Pol. Tow. Kraj. w Warszawie).

Jak kardynalnym warunkiem rozwoju turystyki górskiej są schroniska, tak samo dla rozwinięcia się ruchu wycieczkowego szczególnie młodzieży szkolnej w miastach i w miejscowościach, posiadających jakiekolwiek osobliwości przyrodnicze, historyczne, lub artystyczne, oraz w zdrojowiskach niezbędne są domy wycieczkowe, któreby dawały nocleg za minimalną opłatą, umożliwiając młodzieży i warstwom niezamożnym zwiedzanie kraju.

W Polsce akcja dla zakładania domów wycieczkowych na większą skalę rozwinęła się dopiero po odzyskaniu niepodległości, a to co widzimy dotychczas, jest zaledwie początkiem tego, co być powinno i do czego musimy zdążyć. Nasi zachodni sąsiedzi oddawna wyprzedzili nas już niesłychanie na polu organizacji domów wycieczkowych dla młodzieży szkolnej. W szczególności w Niemczech istniały przed wojną i istnieją dotychczas t. zw. studenckie gospody (Studenten-Herrberge) po kilkanaście, a czasem po kilkadziesiąt w każdej prowincji, gdzie w miesiącach wakacyjnych zarówno młodzież szkół średnich, jak i młodzież akademicka, za bardzo niewielką opłatą otrzymuje noclegi i śniadania. Gospody takie istnieją w każdej miejscowości, posiadającej godne widzenia osobliwości, oraz w piękniejszych okolicach kraju, są one zaznaczone na mapach, a ich spis wydany jest drukiem, co ogromnie ułatwia ruch krajoznawczy młodzieży. To samo ma miejsce w Czechach, a sam doświadczyłem dobrodziejstwa tego urządzenia, przy pomocy którego w jednym z lat przedwojennych w ciągu 6 tygodni zwiedziłem Czechy i Morawy, wydając na to zaledwie 40 koron, zważywszy że nocleg w takiej, jak ją Czesi nazywają, „Studentskej Nocleharni“ wraz ze śniadaniem, złożonem z mleka z bułką, kosztował przed wojną zaledwie 20 halerzy. Większość tych „noclegarni“ urządzoną była jak skonstatowałem, w gmachach szkolnych, gdzie przeznaczano w okresie feryj jedną z sal na salę sypialną,

inną na jadalną, a miejscowi nauczyciele bezinteresownie i z wielką gotowością służyli nocującej w tych gospodach młodzieży za przewodników po danej miejscowości, doradzając plan dalszej wycieczki. Pokrycie Polski siecią takich gospód studenckich byłoby również niezmiernie pożądanem i ułatwiłoby młodzieży szkolnej w miesiącach wakacyjnych zwiedzanie kraju. Dla przykładu zauważam, że np. na terenie województwa pomorskiego za niemieckich czasów takie gospody studenckie istniały w Babim Dole koło Kartuz w Gdyni nad morzem, w Chylonji koło Gdyni, w Tleniu w Borach Tucholskich, w Osiu również w Borach Tucholskich, w Weyherowie, w Mirachowie w zachodniej części Szwajcarii Kaszubskiej, w Gniewie i Sartawicach nad Wisłą, w Bochlinie koło Nowego, w dolinie św. Teresy koło Starogardu, w Żukowie, w Pucku, w Jastarni, oraz w Starej Kiszewie w północnej części Borów Tucholskich.

Akcja zakładania domów wycieczkowych w miastach postępuje powoli naprzód, a jest ona główną zasługą Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jego oddziałów, które niemal we wszystkich większych miastach utrzymują niewystarczające coprawda, ale niejednokrotnie jedyne domy wycieczkowe, umożliwiając zbiorowym wycieczkom zwiedzanie tych miast. Ministerstwo Robót Publicznych jeszcze w r. 1919, chcąc zainteresować zakładaniem domów wycieczkowych dla zbiorowych wycieczek szkolnych i ludowych magistraty większych miast, rozpisało odezwę do pięciu największych miast w Polsce, proponującą zakładanie miejskich domów wycieczkowych, otrzymało jednak naogół odpowiedzi negatywne, motywowane brakiem funduszy i odpowiednich lokalów i w rzeczywistości, jak widzimy dotychczas, żaden miejski dom wycieczkowy nie powstał, aczkolwiek w kilku miastach, a w szczególności w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu magistraty idą na rękę i pomagają instytucjom opiekującym

się domami wycieczkowymi. Należy mieć jednakże nadzieję, że z poprawą finansów miejskich, magistraty największych miast zaopiekują się wydatniej niż dotychczas także domami wycieczkowymi, uważając opiekę nad przybywającymi do danego miasta wycieczkami ludowymi i szkolnymi za ważną dziedzinę swej kulturalnej działalności.

Przechodząc do szczegółów rozpoczynam od *Warszawy*, jako stolicy państwa. Jedynym

w jednej ze szkół miejskich mają być urządzone sale noclegowe na 50 osób, a specjalnie dla oprowadzania po mieście zamiejscowych wycieczek szkolnych mają być wyznaczeni wyszkoleni w tym kierunku dwaj nauczyciele szkół powszechnych.

Cokolwiek lepiej przedstawiają się stosunki w *Krakowie*, gdzie wprowadzie istnieje kilka gospód wycieczkowych, jednakże ze względu na bardzo licznie przybywające tu



Ryc. 45. PROJEKT DOMU WYCIECZKOWEGO P. T. KRAJOZNAWCZEGO W PUCKU.

jak dotychczas domem wycieczkowym jest szczupła gospoda, utrzymywana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w swym lokalu przy ul. Karowej 31, gdzie w jednej z sal urządzono sypialnię, posiadającą 24 łóżka, a w razie konieczności może nocować w dużej sali odczytowej na podłodze 40 osób, wtedy maximum noclegów wynosi 64. W roku 1922 w gospodzie było ogółem 4.530 noclegów, przeważnie w letnich miesiącach wakacyjnych. W ostatnich tygodniach wydział kultury magistratu ze swej strony wdrożył akcję dla stworzenia miejskiego domu wycieczkowego narażenie w ten sposób, że w miesiącach wakacyj-

wycieczki w sezonie letnim są wszystkie niewystarczające. W szczególności Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Grodzka 64 II piętro) utrzymuje w t. zw. Baszcie Złodziejskiej na Wawelu gospodę wycieczkową, gdzie na szerokich pryzkach rozłożono sienniki, na których znajduje pomieszczenie 150 osób, a nadto w salce sąsiedniego budynku umieszczono 15 łóżek z pościelą. Obecnie nocleg w baszcie kosztuje 2.000 mk., w salce 3.000 mk. W zimie opał opłaca się osobno. Schronisko to istnieje od r. 1919. Dotychczasowa praktyka wykazała, że schronisko jest przepełnione w miesiącach wiosennych i z początkiem feryj, t. j.

od kwietnia do połowy lipca, z końcem lata jest mniej uczęszczane, w jesieni i w zimie stoi przeważnie pustką. Towarzystwo Szkoły Ludowej (ul. św. Anny 5) utrzymuje dom wycieczkowy przy Trzecim Moście na 300 osób, otwarty tylko w miesiącach letnich, mały dom

nie dzięki zabiegom i pracy senatora Ksawerego Praussa. Dom ten oddaje ogromne przysługi szczególnie wycieczkom młodzieży szkolnej, zwiedzającym Zakopane i Tatry, a wedle ogłoszonego sprawozdania w ciągu ubiegłych wakacyj udzielił on 14.000 noclegów,

a drugie tyle zgłoszeń trzeba było odrzucić z braku miejsca. Najliczniej z domu wycieczkowego korzystała Warszawa (3.275 noclegów), na drugim miejscu stoi Kraków (1.470 noclegów). Sporą liczbę uczestników noclegów dał też Poznań (922), który do niedawna zdala się trzymał od Tatr, Łódź (871) i Lwów (525). Nawet odległe Wilno korzystało z 288 noclegów. Białoruś z 314, Pomorze z 282. Gościli też wycieczki z zagranicy, z nich najliczniejsza dzieci polskich z Rygi, (132 noclegi), mniejsze z Pragi Czeskiej (37 nocl.), zdarzali się goście z Serbji i Łużyc.



Ryc. 46.

Wi. dr. M. Orłowicza.

SCHRONISKO POL. TOW. TUR. „BESKID” W CIESZYNIE NA STOŻKU (975 M.) W BESKIDACH ŚLĄSKICH.

wycieczkowy ma Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich (ul. Wielopole 4), a w czasie ferij wycieczki przyjmuje i umieszcza w szkołach także Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (Rynek 29). Kierownikom wycieczek, przybywającym do Krakowa, szczególnie w miesiącach od kwietnia do lipca, zwraca się uwagę, by bez pisemnego zapewnienia, że noclegi dostaną, do Krakowa nie przybywali, ponieważ w tym czasie we wszystkich schroniskach panuje przepełnienie. Co do terminu przybycia i warunków przyjęcia powinna wycieczka porozumieć się wprost z odnośnym towarzystwem.

Specjalnie w tym celu zbudowany dom wycieczkowy posiada Polskie Tow. Krajoznawcze w Zakopanem u zbiegu ul. Chałubińskiego i Zamoyskiego, w miejscu gdzie nigdy stało dawne Muzeum Tatrzańskie. Jest to dom im. ks. Stolarczyka, zbudowany ze składek publicznych w r. 1921, a po pożarze w tym roku odbudowany w r. 1922, głów-

Obecnie schronisko mieści 200 osób, co w sezonie letnim i zimowym jest niewystarczającym niezbędną jest zatem jego rozbudowa, taka, aby przynajmniej 400 osób mogło pomieścić. Odnośne plany są już wygotowane, fundamenty założone, a Tow. Krajoznawcze nie mając funduszków własnych, czyni zabiegi u władz, dyrekcji szkolnych i instytucji prywatnych, aby pozyskać fundusze na rozszerzenie budowy tak, aby w nadchodzącym sezonie letnim mogły wycieczki szkolne korzystać z już powiększonego schroniska.

Obecnie rada sanitarna Zakopanego zabroniła otwierania domu wycieczkowego dopóki nie będą zbudowane splókiwane wodą miejsca ustępowe.

Ponadto istnieje w Zakopanem drugi znacznie mniejszy dom wycieczkowy na 25 łóżek w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego przy ul. Krupówki 14, urządzony dla członków P. T. T., a otwarty dopiero w 1923 r. Istnieją nadto projekty uruchomienia z powrotem

istniejącego przed wojną domu wycieczkowego. Akademickiego Związku Sportowego z Krakowa, oraz stworzenie nowego akademickiego domu wycieczkowego, który projektuje Związek Akademickich Kół Krajoznawczych w Warszawie.

We Lwowie dotychczas domu wycieczkowego niema, gmina miała wprawdzie zamiar przeznaczyć na ten cel dawny Pałac Sztuki, na placu wystawowym, skończyło się jednakże tylko na zamiarach. Wycieczkami lwowskimi zajmuje się grono prywatnych osób z których inicjatywy powstało w r. 1920 „Pogotowie Wycieczkowe”, którego sekretarką jest p. Helena Żłotnicka, opierające się o Tow. Szkoły Ludowej (ul. Fredry 3). Pogotowie to utworzone z delegatów poszczególnych towar-



Ryc. 47.

Własność P. T. Krajozn.
DOM WYCIECZKOWY IM. KS. STOLARCZYKA W ZAKOPANEM.

zystw społeczno-oświatowych, zajęło się przy pomocy środków, dostarczonych przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża (50 sienników, łóżka i t. d.) oraz Tow. Szkoły Ludowej przyjmowaniem (noclegi i tanie obiady), oraz oprowadzaniem wycieczek po Lwowie. Towarzystwo Białego Krzyża utworzyło specjalny kurs dla przewodników po mieście, który odbył się już dwukrotnie i wyszkolił 10 stałych przewodników, oraz kilkadziesiąt osób z pośród harcerzy i nauczycielstwa. Pogotowie wycieczkowe do swej dyspozycji ma zwykle dwie szkoły, Kolejową i Sienkiewicza, mogąc w każdej z nich pomieścić 50 osób. Poza tem w czasie feryj mieszczą się wycieczki w Bursie Grunwaldzkiej, a dla pań jest 20 miejsc w klasztorze ss. Szarytek przy ul. Teatynskiej 1. Największa frekwencja jest w czasie targów wschodnich w jesieni, w czasie feryj świątecznych i w miesiącach wiosennych.

Największa wycieczka, jaką w roku ubiegłym podejmowano we Lwowie, była złożona z 2000 osób wycieczka z Wołynia.

W Poznaniu staraniem tamtejszego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego urządzono w hali ogrodu zoologicznego

gospodę wycieczkową na 20 osób, mieszczącą się w dwóch salach. Nadto magistrat miasta daje w czasie feryj szkolne sale, w których znajduje pomieszczenie 50 osób. Zgłoszenia pisemne należy nadsyłać już to pod adresem magistratu (wydział szkolny), już to Polskiego Tow. Krajoznawczego (uniwersytet).

W Wilnie gospodę wycieczkową utrzymuje tamtejszy oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego, mieści się ona przy ul. św. Anny 7 (50 łóżek).

Z mniejszych miast posiadają gospody wycieczkowe Kielce, Puck i Sandomierz, wszystkie utrzymywane przez miejscowe oddziały Polskiego Tow. Krajoznawczego. Oddział w Kielcach (ul. Leonarda 14) posiada pewną ilość sienników dla użytku wycieczek zbiorowych, a w razie potrzeby w miesiącach wakacyjnych rozkładają je w salach szkolnych. W r. 1922 takich noclegów było 190. O wiele

silniejszy ruch wycieczkowy posiada *Sandomierz*, gdzie z gospody Pol. Tow. Krajoznawczego korzystało w r. 1921 5.325 osób, a w r. 1922—2.000 osób. Budowa domu wycieczkowego jest projektowaną w przyszłości, oddział ma już w tym celu przyobiecany grunt przez magistrat i gromadzi składki. Narazie prowizorycznie gospoda wycieczkowa mieści się w szkole powszechnej żeńskiej, gdzie zajmuje ona cztery sale szkolne, a oddział posiada 25 sienników oraz słomę. Maximum może się tu pomieścić 60 osób. W r. 1923 ilość sienników będzie powiększoną do 40.

Dla wycieczkowców, wybierających się nad morze, przeznaczony będzie dom wycieczkowy w *Pucku*, którego budowę rozpoczął przed kilku tygodniami specjalny komitet, założony przez oddział poznański P. T. K., oraz Towarzystwo Kresów Pomorskich, a na którego czele stoją pp. Stan. Pawłowski i B. Ślaski z Poznania. Schronisko to ma służyć przede wszystkim dla wycieczek szkolnych, które w obecnych stosunkach, gdy tak Puck jak i wsie nadmorskie zapełnione są w miesiącach letnich do ostatniego pokoju, nie mogły obecnie znaleźć nigdzie noclegu, a w Pucku musiano dla nich urządzić prowizoryczny dom noclegowy na strychu na 30 osób. Tego rodzaju stosunki zrażały wielu od przedsięwzięcia wycieczek w okolice nadmorskie. Z tego powodu brak domu wycieczkowego nad Bałtykiem jest w chwili obecnej jedną z największych bolączek polskiego ruchu turystycznego. Komitet, wsparty przez subwencję kilku ministerstw, oraz ofiary dyrekcji szkolnych i instytucji prywatnych, zgromadził już kilka milionów marek, za które przygotowano materiał budowlany. Obecnie komitet krząta się energicznie nad zgromadzeniem funduszy. Grunt dało m-sto Puck.

Oddział P. T. K. w *Grudziądzu* zamierza w najbliższym czasie otworzyć tam gospodę wycieczkową przy pomocy władz wojskowych w jednym z budynków wojskowych.

W najbliższych tygodniach otwartą będzie również, dzięki lokalowi użyczonemu przez magistrat gospoda wycieczkowa w *Bydgoszczy*, której zarząd spoczywać będzie w rękę tamtejszego oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego.

Pozatem istnieje projekt zbudowania domu wycieczkowego *nad Świtezią*, a jak wiadomo Polskie Tow. Krajoznawcze uchwaliło w r. 1922 przy sposobności jubileuszu Aleksandra Janowskiego, dom ten nazwać jego imieniem. Na czele komitetu budowy tego domu stoi p. Kazimierz Kulwiec, który ofiarował grunt pod budowę domu, a chwilowo cała akcja ogranicza się do gromadzenia funduszy.

Istniejące przed wojną domy wycieczkowe Polskiego Tow. Krajoznawczego w *Ojcowie*, oraz w *Św. Katarzynie* u stóp gór Świętokrzyskich, pozbawione w czasie wojny urzędzenia, przestały istnieć jako domy wycieczkowe, a ich obecni właściciele, aczkolwiek domy te zbudowano z pomocą P. T. K., nie poczuwają się do żadnych obowiązków na rzecz tego towarzystwa.

W najbliższych tygodniach będzie otwartą urządzona w dwóch celach klasztoru Benedyktynów na *Świętym Krzyżu* na szczycie Łysej Góry w Górach Świętokrzyskich gospoda wycieczkowa staraniem oddziału Kieleckiego Pol. Tow. Krajoznawczego. Gospoda ta jest pewną rekompensatą klasztoru na rzecz Oddziału Kieleckiego P. T. K. za podjętą przez oddział ten akcję gromadzenia funduszy na odbudowę zniszczonego w czasie wojny kościoła na Św. Krzyżu.



KRONIKA.

Uczczenie prof. Romera. W dniu 21 kwietnia w zakładzie geologicznym uniwersytetu lwowskiego odbyła się skromna uroczystość: uczczono 30-lecie pracy naukowej profesora Romera. Uroczystość rzeczywiście była skromną, gdyż odbyła się tylko w kółku najbliższej rodziny, uczniów obecnych i dawnych i kilku przyjaciół; ale skromną była celowo, nie dlatego, żeby nie możnabyło zrobić wspaniałej uroczystości, lecz dlatego, iż organizatorzy, znając dobrze swego nauczyciela, wiedzieli, że nie ilość, lecz jakość sprawi mu przyjemność. Że nie tłumy, lecz garstka wiernych duchem, zebrana tego dnia koło swego kierownika, sprawi mu rzeczywiste zadowolenie. To też nie było wielkich uroczystych przemówień.

Na zwykłym posiedzeniu kółka geografów przemówili do profesora przedstawiciele jego uczni.—W imieniu tych najpierwszych, którzy witali profesora, gdy obejmował katedrę we Lwowie, pozdrowiła jubilatka dr. Marja Polackówna; w imieniu najmłodszych, tych którzy dziś jeszcze korzystają bezpośrednio z jego wskazówek, przemawiał J. Wąsowicz. I w jednym i w drugim przemówieniu brzmiała ta sama nuta — serdecznej wdzięczności dla człowieka, który swoim uczniom oddawał nietylko skarby swej wiedzy, ale też całe bogactwo swego ducha i serca. Po uczniach zabrali głos przedstawiciele instytucyj, do których założenia w głównej mierze przyczynił się prof. Romer t. j. Książnicy Polskiej i Atlasu. Obydwie te instytucje z racji tego uroczystego dnia złożyły poważne sumy na stypendjum im. prof. E. Romera. Wreszcie tę krótką uroczystość zakończył wykład prof. H. Arctowskiego, który w krótkich słowach podał rezultaty prób pomiarów stopnia geotermicznego w szbach naftowych w Karpatach, zaznaczając, że jest niewymownie szczęśliwy, że sprawozdanie z pierwszych swoich prac na terenie Polski może złożyć przed człowiekiem, który mu umożliwił i ułatwił powrót do kraju.

Zjazd w sprawie dyluwjum Polski. Stosownie do zapowiedzi, odbył się w Warszawie w dn. 12—15 kwietnia zjazd badaczy

naukowych, interesujących się sprawą dyluwjum Polski. Na zaproszenie Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geologicznego stawiło się kilkudziesięciu uczonych, którzy przez 4 dni prowadzili ożywione debaty. Porządek dzienny zjazdu przewidywał 23 referaty, wszystkie one zostały wygłoszone i przedyskutowane.

We wstępnem przemówieniu prof. Lewiński zaznaczył doniosłość badania dyluwjum dla Polski, której $\frac{1}{4}$ powierzchni jest pokryte utworami lodowcowymi, jak również doniosłość wymiany zdań między uczonymi, zajmującymi się rozmaitemi gałęziami wiedzy, ale którzy w pracy swej muszą dyluwjum brać pod rozwagę.

A. B. Dobrowolski i H. Arctowski, uczestnicy wyprawy belgijskiej do bieguna południowego, przedstawili zebrany warunki tworzenia się mas lodowych oraz działanie warunków klimatycznych. Panowie M. Limanowski, St. Lencewicz, St. Wołosowicz, J. Samsonowicz, St. Pawłowski, W. Łoziński, St. Małkowski, J. Rychlicki z jednej strony rzucili nowe myśli o przesuwaniu się ośrodka zlodowacenia na lądzie europejskim od zachodu ku wschodowi, o istnieniu bardzo młodego zlodowacenia w dolinie dolnej Wisły, o rozszerzeniu zasięgu lodowców w Tatrach i Karpatach, z drugiej zaś strony wykazali ogromne trudności, jakie napotyka studjum epoki lodowcowej,—trudność koordynowania faktów, znanych u nas, z takimiż z zachodu i ze wschodu, ogromne luki w faktycznym materiale, gdyż ogromne połacie kraju są jeszcze nie-
tknięte nogą geologa. Botanicy z profesorem Szaferem na czele przynieśli poparcie ideom geologów przez dostarczenie ciekawych faktów o wędrowności roślin i o charakterze flory dyluwjalnej.

Wreszcie i człowiek, a właściwie jego kultura i stanowisko jej znalazły swój wyraz w referatach pf. Krukowskiego i Sawickiego.

Na zakończenie zjazdu odbyła się w niedzielę dn. 15 kwietnia wycieczka statkiem do Bielani i do Mocht poniżej Zakroczymia dla poznania tamtejszych utworów lodowcowych.

Dalszy ciąg literatury do artykułu D-ra M. Nałęcz-Dobrowolskiego w № 4 „Ziemi” „Uosobienie śmierci w wierze ludu polskiego”.

Zofja Staniszevska: „Wieś Studzianka etc.” W. R. 1902. T. XII. S. 605.

L. Świerszcz: „Zmarły bierze cząstkę z gospodarstwa”. L. R. 1904. T. X.

Zygmunt Szeliga: „W dzień Bożego Narodzenia” Ognisko. R. 1904. R. II. S. 1.

Adam Szelaęowski: „Kulty polne i leśne w dawnej Polsce”. Księga pamiątk. ku czei Boles. Orzechowicza. T. II.

Ernest Świeżowski: „Z przeszłości ludoznawstwa polskiego”. Dialog pogrzebowy t. z. Kadłubka na cześć Kazimierza Sprawiedliwego L. R. 1903. T. IX. S. 135.

Dr. Marjan Szykowski: „Dzieje polskiego upioru przed wystąpieniem Mickiewicza”. Sprawozd. Akad. Um. Kraków. R. 1916. № 6.

Tenże: „Upiór w poezji Mickiewicza”. Przegląd Powszechny. Kraków. R. 1917. Listop.

Wandalin Szukiewicz: „Wierzenia i praktyki ludowe” (zabobony, przesady, wróżby i t. d., zebr. w z. wileńskiej). W. R. 1903. T. XVII. S. 276, 493, ust. VII. № 410—432.

U. Toepen: „Wierzenia Mazurskie etc.” W. R. 1897. T. VI. S. 788.

Udziała: „Materjały etnogr., zebrane z miasta Ropczyc”. Z. W. A. K. R. 1866. T. X, cz. III. S. 482.

Tenże: „Lud polski w pow. ropczycskim etc.”, dtto. R. 1892. T. XVI, cz. II. S. 2. R. 1893. T. XVII, cz. III. S. 257.

Tenże: „Materjały etnogr., zebrane z m. Ropczyc etc.”, dtto. R. 1886. T. X, cz. III. S. 92.

Tenże: „Topograficzny opis wsi polskich etc.” M. K. A. E. R. 1903. T. VI. S. 25.

Tenże: „Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego, mieszkającego na prawym brzegu Wisły”. Warszawa. 1900.

Tenże: „Świat zmarłych”. Wieliczka. R. 1899.

H. W. Wójcicki: „Teatr za Zygmunta III-go”. Tygodnik Literacki. R. 1840. T. III. № 16. S. 86.

Ignacy Wolanowski: „Szopki i Herody”. S. 476.

Tenże: „O szopce lubelskiej z przed lat 30”. W. R. 1902. T. XVI. S. 288.

Wł. Wójcicki: „Klechdy Starożytnie”. R. 1851. T. I. S. 151.

Konrad Zaleski: „Zabytek widowisk średniowiecznych”. W. R. 1896. T. I. S. 709.

Roman Zawiliński: „Przesady i zabobony z ust ludu w różnych okolicach zebrane”. Z. W. A. K. R. 1892. T. XVI. S. 260.

J. S. Zięba: „Niektóre zwyczaje podczas Bożego Narodzenia w okolicach Dąbrowy Górniczej”. W. R. 1898. T. II. S. 325 i t. d.

Tenże: „Z podań i wierzeń ludowych, zapisanych we wsi Rudawie pod Krakowem”. W. R. 1891. T. II. S. 629.

SKRÓTY: Lud = L.

Tygodnik Ilustrowany = T. I.

Materjały Komisji Antropologiczno-Etnograficzne Akademji Umiejętności = M. K. A. E.

Rozprawy Akademji Umiejętności = R. A. U. Wisła = W.

Zbiory Wiadomości do Antropologii Krajowej Akademji Umiejętności = Z. W. A. K.

Sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z działalności w roku 1922.

Ciężkie warunki, jakie współcześnie utrudniają pracę wszystkich organizacji społeczno-kulturalnych w Polsce, w niemniejszym stopniu tamowały też normalny rozwój działalności i naszego T-wa. Nie rozwijała się ona jeszcze i w ub. r. tak, jakbyśmy tego wszyscy pragnąć mogli, chociaż, pomimo niesprzyjających warunków, wprawdzie powoli, ale stale postępowała, w niektórych zaś nawet Oddziałach (Warszawa, Sandomierz, Wilno, Kurpie) zdołała osiągnąć rezultaty bardzo piękne. Niestety, obok pracy Oddziałów wzorowych i tych, które, walcząc z brakiem ludzi do pracy i niedostatkiem środków, przecież w wysiłkach nie ustają, zanotować też trzeba i objawy ujemne. Do takich należy osłabienie działalności Oddziału Lwowskiego, oraz kompletny upadek Oddziału Lubelskiego.

Z prac ogólniejszych, dokonanych w roku sprawozdawczym, podkreślić należy w pierwszym rzędzie ugruntowanie się organu T-wa „Ziemi”, która, zdobywając coraz liczniejsze zastępy odbiorców, przeszła szczęśliwie okres

najkrytyczniejszy, dalej rozbudowę schroniska w Zakopanem i odnowienie przez Oddział Piotrkowski Zamku, gdzie przeniesiono zbiory Oddziału. Wszystkie te prace mogły być—rzecz jasna—dokonane tylko przy materialnem poparciu, jakiego nigdy nie odmawiały T-wu nasze władze państwowe i samorządowe. To też Ministerjum W. R. i O. P. w pierwszym rządzie a w szczególności Wydziałowi Nauki, Departamentowi Kultury i Sztuki oraz Wydziałowi Oświaty Pozaszkolnej a także Ministerjum Robót Publicznych składa T-wo na tem miejscu swe gorące podziękowanie. Trudno wreszcie nie wspomnieć o przepięknej uroczystości jubileuszu 25-letniej pracy literackiej prezesa T-wa i jego założyciela p. Al. Janowskiego, jaka miała miejsce w Warszawie dnia, 14 maja 1922 roku, skoro uroczystość ta była świętem krajoznawczem, w którym udział wzięły wszystkie Oddziały, słusznie zaznaczając w składanych Czcigodnemu Jubilatowi życzeniach, że jego jubileusz jest równocześnie jubileuszem krajoznawstwa, przezeń stworzonego.

Rada Krajoznawcza odbyła w roku sprawozdawczym 1 posiedzenie pełne oraz 4 posiedzenia warszawskich swych członków. Zajmowano się na nich sprawami: „Ziemi“, członków-korespondentów, schronisk w Zakopanem, nad Świtezią i w Pucku, regulaminów krajoznawczych Kół młodzieży i Gniazd Krajoznawczych, Związku Akademickich Stowarzyszeń Krajoznawczych. Z wydawnictw Rady ukazał się zeszyt „Monografii Wisły“ z rozprawą prof. Borowego—Wisła w poezji polskiej, 2-gie wydanie Maliszewskiego—Zachodnie dzielnice Polski, dr. Januarego Kołodziejczyka—Zabytki przyrody, dr. Karasiewiczza—Przewodnik po Borach Tucholskich, prof. Frankowskiego—Fotografja w ludoznawstwie, Al. Janowskiego—Polacy w Ameryce (pogadanka z przezroczami).

Obrót za r. 1922 wynosił 135,181,340 mk. 57 f., suma bilansowa 31,817,625 mk. 96 f. Majątek T-wa wyrażał się w cyfrze 22,922,493 mk. 50 fen.

Praca w Oddziałach.

Oddział Bydgoski liczy członków 110, w porównaniu zatem z rokiem ubiegłym ubyło

członków 34. Posiedzeń Zarządu odbyło się 21, zebrań ogólnych 2, w tem jedno nadzwyczajne, zebrań z odczytami urządzono 14. Prócz tego urządzono jedną pogadankę dla młodzieży na temat „Kazimierz nad Wisłą“. Ogółem na zebraniach było razem 876 osób. Wycieczek zorganizowano 10 przy udziale 326 osób (Gniezno—Poznań, Toruń, Koronowo i jeziora Byszewskie, Płock, Chełmno, Świecie, Włocławek i jeziora kujawskie, Koronowo, Ostromecko, Wągrowiec, kanałem Bydgoskim). Oddział przyjmował trzy wycieczki (2 z Łodzi, 1 z Włocławka). Przy miejscowem gimnazjum im. Reja założono Krajoznawcze Koło młodzieży, które urządziło 2 wycieczki i kilka zebrań z pogadankami krajoznawczemi. Wpływy wyniosły 273,935 mk, wydatki 182,694 mk. Prezesem do września był p. Kazimierz Simm, od dnia 9 września p. Konrad Fiedler.

Oddział w Choceniu miał członków 75, a zatem o 5 członków więcej, niż w roku poprzednim. Odbyły się 4 zebrania Zarządu i 2 zebrania sekcji wycieczkowej. Akcja odczytowa z powodu trudności lokalnych nie była prowadzona. Wycieczek odbyło się 3 (Włocławek i Bydgoszcz, Płock, Pomorze z Gdańskiem) przy udziale 74 osób. Przyjmowano wspólną wycieczkę Oddziałów Włocławskiego i Bydgoskiego. Ruch biblioteczny wykazuje 28 osób, korzystających z biblioteki, które przeczytały razem 235 książek. Wpływy wyniosły 52,928 mk. Wydatki 6,490 mk. Prezesem jest p. W. Popławski.

Oddział Kielecki liczył członków 146. Zarząd odbył posiedzeń 8, prócz tego miały miejsce 2 posiedzenia sekcji wycieczkowej i 2 sekcji muzealno-zabytkowej. Odczytów odbyło się 3 przy udziale 489 słuchaczy. Wycieczek zorganizowano 10 przy udziale 250 osób (do Wilna—Trok—Werek—Lidy—Białowieży, Kurzelowa, Wąchocka, Mokrzka i Sobkowa, Bodzentyna, Bobrów i Samsonowa, Suchedniowa i Mostków, na Łysicę, na Kądzelnę, do fabryki marmurów), przyjmowano zaś 20 wycieczek obcych w ogólnej ilości 483 osób. Improwizowane w szkole powszechnej schronisko udzieliło 190 noclegów. Muzeum liczyło 1587 okazów, w ciągu roku przybyło 30 nrów. Zbiory były zwiedzane przez 2423 osoby. Biblioteka posiada 405 tomów,

146 broszur, 20 rękopisów, 48 map; korzystało z niej osób 8. Zarówno Muzeum, jak też biblioteka, zostawały pod kierownictwem kustosa prof. Włoszka. Z poczynań nowych wymienić należy ogłoszenie konkursu na pracę z zakresu budownictwa wiejskiego i przemysłu artystycznego ludowego. Przewodniczącym oddziału był p. Bogusław Świeżawski.

Oddział Kujawski posiadał członków 189. Posiedzeń Zarządu odbyło się 13 i jedno zebranie ogólne. Zebrań z odczytami było 3, pozatem urządzono 4 odczyty o powstaniu styczniowym dla młodzieży szkół powszechnych i 24 pogadanki krajoznawcze dla żołnierzy, których wysłuchało ogółem 2945 osób. Wycieczek zorganizowano 7 (kopalnie węgla brunatnego w Przyrudzie, dwudniowa wycieczka do Poznania, statkiem do Płocka, źródła siarczane „Wieniec“, jeziora kujawskie, Łowicz, otwarcie wystawy pływającej na Wiśle). Ogółem w wycieczkach brało udział 365 osób. Przyjmowano wycieczki Oddziału z Bydgoszczy w liczbie 12 osób oraz wycieczkę naukową studentów Uniwersytetu Warszawskiego w liczbie 12 osób. Dział muzealny zwiększył się o 10 okazów. Muzeum było zwiedzane przez 2350 osób. Liczba przezroczy powiększyła się o 20 sztuk, a ogólna ich liczba wynosi 300 sztuk. Pozatem Oddział udzielał lokalu swego na zebrania różnych instytucyj społecznych i miejscowej drużyny harcerskiej, starał się o utworzenie Koła w Ciechocinku, w czym spotkał się z poparciem miejscowej Komisji Zdrowej. Dochody wynosiły 755,563 mk., wydatki 462,394 mk. Prezesem Oddziału jest p. Antoni Byszewski.

Oddział Kurpiowski. Członków 95 (w roku ub. 62). Posiedzeń Zarządu 5, posiedzeń Sekcji muzealnej 2, zebrań z odczytami 11, przy udziale 928 słuchaczy. Urządzono 3 wyprawy badawcze nad brzegi Narwi i prowadzono badania w okolicach, posiadających bursztyn i rudę darniową; prócz tego ułatwiono zbadanie zabytków przedhistorycznych w okolicy Nowogrodu, Mątewicy i Małego Płocka konserwatorowi p. R. Jakimowiczowi. W 5 wycieczkach (roku ub. 11 wycieczek) brało udział 123 uczestników (Puszcza Kurpiowska). Przyjmowano 3 wycieczki w ogólnej ilości 75 osób. Dział muzealny wzbogacił się 210 nowymi

przedmiotami. Klisz fotograficznych przybyło 40, przezroczy 60. Ponadto z okazji odsłonięcia pomnika Stacha Konwy urządzono uroczysty obchód przy udziale 10,000 uczestników i zakupiono plac pod budowę Domu Krajoznawczego w Nowogrodzie; zorganizowano chór na 4 głosy. Prezesem jest p. poseł Adam Chętnik.

Oddział Lubelski. Członków 107 (ubyło 3). Urządzono 1 odczyt o Czechosłowacji przy udziale 85 słuchaczy. Wycieczki organizowane nie przychodziły do skutku z powodu braku dostatecznej ilości uczestników. Biblioteka zawiera 149 tomów, z których korzystało 3 osoby. W ogólności Oddział działalności żywszej nie przejawiał, komisje, utworzone na zebraniu Zarządu, pracy nawet nie podjęły. Prezesem był p. Stefan Uziębło.

Oddział Łódzki posiada 446 członków (przybyło 46). Posiedzeń Zarządu odbyło się 10, zebrań z odczytami 10, w których udział wzięło 445 osób. Wycieczek odbyło się 8 przy udziale 116 uczestników (Gniezno — Poznań, Częstochowa—Olsztyn — Złoty Potok, Moszczenica, Wilno, Sulejów, Błękitne Źródła, Płyćwia, Zakopane). W dziale muzealnym przybyło 20 eksponatów, zbiory swe jednak zamierza Zarząd T-wa przekazać tworzącemu się Muzeum m. Łodzi. W dziale bibliotecznym przybyły 4 mapy i 6 książek, ogółem posiada biblioteka Oddziału 420 tomów. Liczba przezroczy wynosi 680 sztuk. Prezesem jest p. dyrektor J. Czeraszewicz.

Oddział Piotrkowski liczy członków 265 a zatem o 32 więcej niż w roku ubiegłym. Posiedzeń Zarządu odbyło się 10, prócz tego 1 zebranie nadzwyczajne, jedno zaś doroczne. Z badań naukowych prowadzono poszukiwania nad rzeką Łuciążą, dopływem Pilicy, oraz kontynuowano pracę nad monografią Piotrkowa. Odczytów odbyło się 4 przy ogólnej ilości 3000 słuchaczy. Wycieczki 2 (do Ojcowa — 150 osób i do Pieskowej Skały 120 osób) prowadził p. K. Kubicki. Przyjmowano wycieczkę uczniów gimnazjum łódzkiego (60 osób). W dziale muzealnym przybyło 42 okazy. Muzeum było zwiedzane przez 220 osób, rzadziej więc niż w roku zeszłym, a to z powodu przenoszenia zbiorów do Zamku. Biblioteka liczy około 2000 tomów dotąd nieskatologowanych. Korzystało z niej 36 osób. Klisz fotogr. po-

siada Oddział 60, odbitek 102, przezroczy 200. Główny wysiłek Oddziału był skierowany ku odbudowie Zamku, która też została przeprowadzona i dnia 15 października ub. r. zostały zbiory Oddziału przeniesione do sal zamkowych. Prezesem Oddziału jest p. M. R. Witanowski.

Oddział Poznański posiadał członków 216, przybyło w ciągu roku 18. Posiedzeń Zarządu odbyło się 10, zebrań z odczytami 5 przy ogólnej ilości 300 słuchaczy, nadto kilkanaście posiedzeń poszczególnych sekcji. Wycieczek odbyło się 11 (Lednogóra, Blechów—Oborniki, Puszcza Tucholska, Gołuchów, Międzychód—Sieraków, Kobylnica-Owińska, jez. Jarosławickie) przy udziale 240 osób nadto przyjęto 11 wycieczek obcych (razem 322 osoby). Celem ułatwienia wycieczkom, przybywającym do Poznania, noclegów, urządzono w Ogrodzie Zoologicznym gospodę wycieczkową na 30 osób. Biblioteka liczy 187 tomów, 23 mapy, 209 pocztówek; zbiór przezroczy powiększył się o 14. Prócz tego zajmował się Oddział sprawą schroniska w Pucku i w najbliższym czasie zamierza przystąpić do budowy. Prezesem Oddziału był dyr. Bieńkowski.

Oddział Podhalański. Członków posiada 20. Posiedzeń zarządu odbyło się 3. Działalność Oddziału ograniczała się do pracy nad odbudową domu wycieczkowego. Pracami kierował w dalszym ciągu niestrudzenie p. senator Ksawery Prauss. Noclegów było 13.810.

Oddział Pucki. Liczba członków 85 (przybyło 5). Odczytów odbyło się 7 przy przeciętnej ilości słuchaczy na każdym po 40 osób. Wycieczek nie odbywano żadnych, natomiast przyjmowano 37 wycieczek z ilością uczestników 1.553. W dziale muzealnym (Muzeum morsko-przyrodnicze) istnieje ogółem 29 eksponatów. Niestety, sprawa projektowanego schroniska wycieczkowego dotąd nie posuwała się naprzód. Prezesem jest p. B. Górny, inspektor szkolny.

Oddział Sandomierski. Członków 189 (ubyleżo zatem 67). Posiedzeń Zarządu odbyło się 12, zebrań z odczytami było 9 przy udziale 2659 słuchaczy, w czym starszych osób 257, młodzieży szkolnej 2402. Prelegentami byli pp. E. Grzędzielski, ks. kan. A. Wyrzykowski,

W. Kamecki, J. Pietraszewski. Z badań naukowych prowadzono stację meteorologiczną II rzędu dla Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Ruch wycieczkowy w porównaniu z rokiem ubiegłym wzmógł się i wyraził w liczbie 7 wycieczek do Międzygórza, Ujazdu, Ojcowa, Tatr (3), Pienin, Gdańska, Pucka i Torunia. Udział w wycieczkach, organizowanych przez niestrudzonego przewodnika p. J. Pietraszkiewicza (6 wycieczek) i p. E. Grzędzielskiego (1 wyc.), wzięło ogółem 164 uczestników.

Żyją również była akcja sekcji wycieczkowej w kierunku obsłużenia przybywających do Sandomierza wycieczek. Przyjęto ich w roku sprawozdawczym 18, wycieczkowiczom zaś w ogólnej liczbie 1500 osób udzielono noclegów w schronisku Oddziału. Muzeum, liczące 1607 okazów (przybyło 225 okazów), było zwiedzane przez 1643 osoby. Sekcja muzealna pracuje nad sporządzeniem katalogu, którego jedna część—katalog archeologiczny—jest na ukończeniu. Biblioteka liczy 275 numerów skatalogowanych. Prócz tego zajęła się sekcja biblioteczna sporządzeniem katalogu dzieł, dotyczących Sandomierszczyzny, znajdujących się we wszystkich bibliotekach sandomierskich. Z wydawnictw ukończono druk książki Dr. Macieszy p. t. Ks. G. Rzączyński (nakład 1000 egz.), oraz wydano pocztówki z widokami Sandomierza w ilości 40.000 egz. Dział klisz i przezroczy wykazuje klisz 245 (przybyło 46), odbitek 232, przezroczy 152 (przybyło 94). Dochód wynosił 5,033,230 mk., rozchód 4,772,315 mk. Prezesem był ks. kan. A. Wyrzykowski.

Oddział Wileński liczy obecnie 30 członków, pracował w warunkach niezmiernie trudnych wskutek wyjątkowego położenia politycznego i ogromnego przeciążenia pracą nielicznej inteligencji. Wskutek tego nie mogły się rozwinąć sekcje i całą pracę ześrodkowywał sam Zarząd. Posiedzeń Zarządu odbyło się 17, zebrań miesięcznych 6. Wygłoszono 11 odczytów, w tem 4 popularne. Odczytów tych wysłuchało ogółem 1001 osób. W zakresie wydawnictw poczynił Oddział kroki przygotowawcze do wydania monografii o Nowogródku i w tym celu wysłał tam prof. Kłosa celem zbadania zabytków architektonicznych.

W toku jest wydawnictwo 5000 egzemplarzy Przewodnika po Wilnie prof. Kościałkowskiego i Kłosa, oraz wydawnictwo serji pocztówek z widokami Wilna. Pozatem zajął się Zarząd opracowaniem wiosennego zeszytu „Ziemi“, poświęconego Wilnu. Wycieczek nie organizowano, natomiast zremontowano gruntownie lokal w murach święto-michalskich, gdzie została urządzona gospoda dla 35 osób. W ciągu ubiegłego lata przyjął w niej Oddział 6 wycieczek (z Warszawy, Dyneburga, Suwałk i ze Lwowa), dając u siebie 508 gościnnych noclegów. Prezesem Oddziału jest prof. Kazimierz Sławiński.

Oddział Warszawski posiada 2500 członków, z czego nowowpisanych przybyło 357, Zebrań członkowskich, na których miały miejsce odczyty, odbyło się 32 przy udziale 3275 osób (3049 członków i 226 gości). Przy odczytach eksponowano 694 przezroczy i 6 filmów kinematograficznych. Prócz tego urządził Oddział w wielkiej sali Tow. Higjenicznego cykl 8 wykładów prof. S. Noakowskiego p. t. Sztuka Zachodu a Polska, którego wysłuchało 4800 osób. Sekcję odczytową prowadził p. Józef Kołodziejczyk.

Biblioteka, której reorganizacja jest w toku, pozostawała pod opieką komisji bibliotecznej pod przewodnictwem prof. J. Kłoski. Zbiory biblioteczne liczą około 8000 tomów oraz kilka tysięcy map, rycin, rękopisów i t. p. W ciągu ub. roku sporządzono zestawienie nowości krajoznawczych, których część nabyło, zakupiono komplety map sztabowych polskich, ukończono inwentarz i katalog, wprowadzono statystykę czytelników, przystąpiono do porządkowania biblioteki podręcznej. Do biblioteki wpłynęło w r. ub. 223 tomy prócz map i czasopism. Z biblioteki korzystało 478 osób, z biblj. podręcznej 171, wypożyczono do domu 464 tomy.

Zbiór przezroczy wzrósł przez nabycie 176 szt., liczy zatem obecnie 16,076 n-rów.

W ciągu roku wypożyczono 30,483 przezroczy za ogólną sumę 951,303 mk.

Komisja wycieczkowa zorganizowała 38 wycieczek przy udziale 1140 osób. Przeważały wycieczki dalsze, cieszące się o wiele większą frekwencją, niż wycieczki w okolicę Warszawy. Prócz 12 wycieczek po Warszawie w sezonie zimowym wszystkie inne kierowały się do okolic dalszych (Pieniny, Gorce, Babia Góra, Stożek, Zakopane — Tatry, Kraków — Kalwarja Żebrzydowska, Lanckorona, Lwów — Borysław, 2-u tygodniowa wycieczka na Pomorze i Wybrzeże, 4-o dniowa wycieczka brzegiem morskim, Grudziądz — Chełmno, Szwajcarja Kaszubska, jeziora kujawskie, jez. Wigierskie, Ossów, wycieczka zimowa do Zakopanego). Komisja Wycieczkowa brała również żywy udział w oprowadzaniu wycieczek, przybyłych do Warszawy (młodzieży poznańskiej, pomorskiej, wileńskiej i francuskiej), nadto oprowadzano grupy miejscowe (nauczycieli szkół powszechnych, nauczycieli preparandy z Mławy i Ciechanowa). Praca mimo to doznawała utrudnień z powodu zbyt małej ilości przewodników i coraz droższej taryfy kolejowej. Władze kolejowe w osobach dyrektora Wydziału Ruchu p. S. Lesiewicza i inspektora p. Fr. Solnickiego stale okazywały wielką życzliwość poczynaniom komisji, co niejednokrotnie przyczyniało się do sprawniejszego wykonania zamierzeń wycieczkowych. Na tem miejscu składa komisja obu wymienionym Panom swe podziękowanie. Gospoda wydała 4530 noclegów. Komisja wydawnicza przeprowadziła wydanie szeregu publikacyj Rady Krajoznawczej oraz prof. W. Trojanowskiego — Przewodnik po katedrze św. Jana.

Prezesem Oddziału był p. Władysław Woydno, dyrektorem biura był p. Stanisław Lewicki.

Nie nadesłały sprawozdań Oddziały: Lwowski, Krakowski, Pińczowski, Radomski, Chełmski, Grudziądzki, Toruński, Białostocki.

Cena niniejszego zeszytu 4000 mk.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Kazimierz Kulwieć.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Drukarnia i Introligatornia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.